1819 Nrck 154.

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 15 Listopada*

PODRÓŻY PRÓŻNIACKO FILOZOFICZNEY CIĄG DALSZY.

Siódma wyprawa niewielka, ale wielki Filozoficzny traktat.

Już ia zgaduię, kochany Czytelniku, co myślisz o mnie — Podobno mię masz za samochwalcę, albo raczey za samozwańca — Obiecałem ci opisać podróż próżniacką wprawdzie, ale i Filozoficzną; a wszelako dotąd bawiłem cię tylko samém próżniactwem i włóczęgą — „A gdzież owa obiecana Filozofiia?" odezwiesz się zapewne — „Czego ia mam, powiesz, płacić za próżniactwo! — "Jaki mi osobliwszy towar! — "Tego dobra jest dosyć i u mnie — "Filozofiia!.... to co innego! — przecie iest zaco dadź dziesięć groszy" — Prawda.... ależ bo... kiedyto rzecz tak okrzyczana ta Filozofiia!.... kiedyż to łaią i w pismach, i w rozmowach, i na ambonach.... kiedy niektórzy ludzie z powołania i obowiązku rozumni, powiadaią, że: co tylko iest złego na świecie, to wszystko zrobiły Filozofy — Jakże się tu z Filozofiią odezwać?... iak wydać... Człowiek od razu okrzyczany, zhańbiony, potępiony — Co innego próżniactwo! — na to się nikt nie gniewa; to rzecz bardzo niewinna, owszem zbawienna; — powszechnie szacowana i lubiona; to, pewna droga do szczęścia. — A choć się kto przeciwko niemu odezwie, to tylko żartem; to iedynie przez skromność, żeby się samego nie chwalić. — A potém nie bardzo pięknie popisywać się, że kto próżniak i nic nie robi — Ale nic nie robić, a udawać pracowitego, zatrudnionego, ważnego i wielkiego człowieka, to pięknie, — to w naylepszych towarzystwach uchodzi, z dobrym tonem się zgadza zupełnie i nigdy z mody nie wyydzie — Ale poco ta perora? — idźmy do rzeczy — O to ci muszę koniecznie dadź traktat Filozoficzny, choćby mię też wszyscy bazgracze i Peroranci łaiać mieli — A do tego traktat nielada, bo od wielu Filozofów na wszystkie strony obracany. Chcę mówić, traktat o szczęściu.

Szczęście i nieszczęście.

Wczoray (a) ledwom wyszedł na ulicę, spotkał mię JP. Nowinkiewicz, móy dawny znaiomy, a ścisnąwszy serdecznie, rzekł: — „Jakem też ia *nieszczęśliwy*, że cię nigdy w domu zastać nie mogę — kilka razy zachodziłem do ciebie, bo ci mam donieść tysiąc rzeczy ciekawych, ale cię nigdy nie ma — Zmiłuy się, czekay iutro na mnie" — Dobrze! rzekłem, a idąc daley myślałem w duszy: iakem *szczęśliwy*, że mię ten gaduła i nudziarz w domu nie zachwycił — Zbliżaiąc się do rynku postrzegłem uskakuiącego nagle na bok znaiomego mi dobrze Panicza, który uciekał iak oparzony, ciągnąc za rękę iakiegoś kollegę i mówiąc dość głośno, tak żem mógł słyszeć. — "To prawdziwe *nieszczęście*; gdzie się obrócę, wszędzie iest; — ustrzedz się tego człowieka nie można — Jakiś ty *szczęśliwy*, że cię nie zna" — Gdy tak panicz uciekał, wywrócił niosącą garnuszek w ręku dziewczynkę i wylał iey śmietanę — „Ah! ia *nieszczęśliwa*, poczęła wołać i płakać rzewnemi łzami; pani mię przez cały tydzień bić będzie" — Los iey, niechwaląc się, mocno mię poruszył; dobyłem więc piędziesiąt groszy z kieszeni i poradziłem: żeby nie robiła krzywdy tak dobrey Pani i odkupiła śmietankę — Zarumieniła się cokolwiek, ale przyięła i odeszła; a iam pomyślał w duszy — I to *szczęście*, żem tę dziewczynkę od płaczu i plag uwolnił. — Wchodząc na plac, zaszedł mi drogę P. Rot-

(a) NB. byłoto 15 września.

mistrz, móy stary znaiomy, który tylkoco z bryczki wysiadł. — Co to znaczy, rzekłem, że do miasta przyieżdżasz? — "Oto przywiozłem trochę żyta na przedaż; ale cóż? — *nieszczęście* mospanie! wszak to powiadaią, że nic, przedać nie można" — Dla czego?— „Cena, słyszę, tak mała, że się nienagradza nasza praca — A do tego, patrzay WPan, co to za czas; zimno i sucho; wszak to na przyszły rok żyta nie będzie — Prawdziwe *nieszczęście*, mospanie!" — To powiedziawszy westchnął serdecznie i odszedł; a ia żałuiąc przyiaciela, pożegnałem się z nim i poszedłem daley pod ratusz — Idąc, otarłem się naprzód o dwóch piekarzy, raduiących się niezmiernie, że żyto spadło na pięć rubli — "Ot to *szczęście*! mówił ieden do drugiego, zboże nadzwyczay tanie, a my dla tego chléb i przedaiemy drogo, i będziemy tak przedawali iak zawsze" — Jestto, pomyślałem sobie, *szczęście* wasze, ale nie tych co kupuią — Ledwom minął piekarzy nadeszła właśnie, powracaiąca z placyku i siadaiąca do karety, Klimena — „Jak się masz, Panie Sekretarzu? rzekła do mnie — Co to za *szczęście* niezrównane, tak piękna i tak długa pogoda! — Przynaymniey teraz żyiemy" — Prawda, Pani, odpowiedziałem; ale oto tylkoco się ze mną rozszedł móy przyiaciel, Pan Rotmistrz, który powiada, że ta pogoda bardzo szkodzi usiewom. — "*Fi donc!* to iakiś okropny prostak — Bo te wieśniaki, nigdy niekontente z niczego — *Mon Dieu*! to iakiś barbarzyniec — Czy on chce żebyśmy żyły w błocie iak żaby! — *A propos*; pojutrze u nas sessya; nie zapominayże WPan" — Ukłoniłem się nizko, a podszedłszy kilkadziesiąt kroków, siadłem na ławce i zacząłem rozmyślać.

Szczęście i *nieszczęście*! — Wszakto sobie Filozofowie nie żartem suszyli głowy, żeby powiedzieć na czém zależą, i żeby ludzi nauczyć, iak szczęśliwemi bydź maią — Wtém przypomniałem sobie, że i ia podiąłem się bydź Filozofem — Więc wypada i mnie zgłębić tę materyą mądrze i uczenie; zwyczaynie iak na Filozofa przystoi — Mnieysza o to, czy się rodzay ludzki pozna na tey przysłudze i czy mi potrafi bydź wdzięcznym — Filozofuymy! — Co też to ludzie nazywaią szczęściem? — Musi to wszelako bydź coś prawdziwego; kiedy wszyscy do niego wzdychaią i całe życie biegną za niém w zawody — Ale musi to bydź albo cóś niepięknego, albo iakiś skarb, z którym się nie należy wydawać; bo ile pamiętam, nigdy mi się nie zdarzyło powiedzieć komu, że szczęśliwy, żeby się tego natychmiast nie wyparł i nie spędził na kogoś drugiego, mówiąc: *otto człowiek szczęśliwy*! — Jeszczem nie znał nikogo, coby komuś drugiemu nie zazdrościł, i coby był kontent z własnego losu, z własnego stanu, z własnego maiątku. — Jeżeli powinszuiesz szczęścia bogatemu i opływaiącemu we wszystko; rozgniewa się niechybnie, i zaraz zacznie ubolewać na niezdrowie, na bezsenność, na brak apetytu, na słabość żołądka — Powinszuy komu zdrowia i dobrey cery; zaraz zacznie narzekać na złe czasy, na tegoroczny nieurodzay, na ubóstwo — Winszuy komu, że się ożenił (NB. w kilka miesięcy po ślubie); skrzywi się, i gotów żałować że xiędzem nie został. — To stan, powié ci, nayszczęśliwszy! dla nich beneficya, prebendy, prelatury; — dla nich honory i uszanowanie powszechne! — Powinszuyże xiędzu, który się wyniósł na wysokie w swoim stanie stopnie; nieieden żałuie, że się nie ożenił; widzi naywyższe szczęście w dzieciach i otoczeniu się liczną familiią. — Ten, który się nią otoczył, skarży się na los; nie kontent z dzieci, i chętnieby się mieniał z tymi, którzy żadnych nie maią — Ci nawzaiem do niczego nie wzdychaią więcey; tego tylko dobra pragną, iego osiągnieniem iedynie zaięci. Dla tego, patrz iak wożą a wożą żony do cudownych mieysc, do wód, do doktorów, albo nakoniec do bab i antoś-ków. — Cóżby tedy skomponować dla człowieka, żeby był szczęśliwy? — Pomyślmy! — Zdaie się, że gdyby kto był zawsze kontent, zupełnie przestawał na tém co ma i czém iest, i niczego więcey nie żądał, musiałby bydź szczęśliwym — a przynaymniey nie widzę, dla czegoby nim nie był. — Trzeba tedy, żeby każ

dy człowiek miał cóś takiego, z czegoby się zawsze cieszył i nacoby z nikim nigdy nie chciał frymarczyć — Ale cóżby to było takiego? — Zapewne nie maiątek i bogactwa; bo się pokazuie oczéwiście, że im ludzie więcey ich maią, tém więcey pragną — Nie sława; bo tey nigdy niesyci i zawsze szukaią większey; a ieżeli, broń Boże, postrzegą, że kto był albo iest sławnieyszy, dręczą się i cierpią, a zatém są prawdziwie nieszczęśliwi — Nie dostoieństwa i zaszczyty; bo iak tylko dostąpią tych co żądali, zaraz pragną nowych — Nie rozumiałbym też, żeby było prawdziwe, pewne i trwałe szczęście w miłości lub przyiaźni — Bo pierwsza, nie iest szczęśliwa, ieżeli nie wzaiemna, a ieżeli szczęśliwa, płocha i nietrwała — Druga do znalezienia bardzo trudna, ieżeli podobna; często się łączy z nieufnością lub podeyrzeniem i trwa pospolicie dopóty, dopóki nie wpadnie interes, który ią rozerwie. Słowem: niemogą nas zaspokoić i uszczęśliwić rzeczy; bo ich pragniemy coraz więcey, i nigdy nie przestaiemy na tém, co mamy — Nie mogą ludzie, bo z tych nigdy nie iesteśmy kontenci — A potém, każdemu z nas co innego się roi o szczęściu; bo to, co ieden ma za nie, drugi nieszczęściem nazywa — *Np.* gdyby mię był P. Nowinkiewicz szczęściem złowił w domu; byłoby to prawdziwe dla mnie nieszczęście — Nieszczęście dziewczyny, która wylała śmietankę, było moiém uszczęśliwieniem, żem mógł to biédne stworzenie ratować w kłopocie — I to szczęście, że takowe uszczęśliwienie kosztowało tylko 50 groszy — Nieszczęście P. Rotmistrza było uszczęśliwieniem piekarzy i zacney Klimeny — Więc cóż może bydź źródłem powszechnego szczęścia? — Na czém ie tu zasadzić? — Otoż to sęk! — to do rozwiązania węzeł! — Gdyby ci *np.* kochany czytelniku, dano na moment władzę urządzenia świata, podług twoiey woli; cóżbyś zrobił? — Ani wątpię, żebyś zaraz chciał uszczęśliwić całe ludzkie plemie — Ale iakbyś tego dokazał? — Otto zagadka! — Jakżebyś wszystkim dogodził? — kiedy co iednych uszczęśliwia, gniewa i robi nieszczęśliwymi drugich — Co kolwiekbyś uczynił, chwaliłoby cię może kilku lub kilkunastu; klęło stu, a łaialiby wszyscy. Ci nawet którymbyś zrobił dobrze, chwaliliby cię poniekąd, ale z dodatkiem: że można było zrobić daleko lepiey — Więc moiém zdaniem, ubieganie się o szczęście, które ma zależeć od rzeczy i od ludzi, iest gatunkiem gry losowey, w którey nikt wygrać nie może, żeby nie przegrał drugi i trzeci — A zatém, porzućmy, kochany czytelniku, tę grę — „Dziękuię! powiesz: więc nie maszczęścia na świecie" — Przepraszam; otoż ia wam czytelnicy objawię taiemnicę — zbierzcie się tylko i słuchaycie wszyscy.

Uważcie tylko, moi Panowie kochani, co też zawsze lubicie? i z czegoście wszyscy kontenci? — Czy niekontenciście sami z siebie? — „Dobrze, powiecie — ale tosprawiedliwie! A potém cóż z tego?" — Rozważcież tylko dobrze; a przekonacie się, że nie wszystko i w sobie równie poważacie; ale że iest w was rzecz iedna zawsze doskonała, nieoszacowana, i któreybyście z nikim, na nic na swiecie, nie mieniali. Jestto poczęści serce, ale nayistotniey głowa i to wszystko, co się w niey rodzi — Znałem wielu, którzy prawdziwie filozoficznie wszystko mieli za nic; nie dbali o życie, ani maiątek; daliby sobie byli odcinać ręce i nogi, ale którzy nigdy nie pozwolili nic powiedzieć przeciwko swoiemu sercu, ani swoiey głowie — Znam pełno takich, coby się radzi mieniali na apetyt i żołądek, na smak, słuch lub wzrok; nikogo, coby swego serca i swoiey głowy nie miał za naylepsze, i coby się chciał mieniać na nie — Zważałem nawet, tylko moi Panowie nie wypieraycie się, wszak to rzecz między nami; uważałem, mówię, że każdy naylepiéy trzyma o tém wszystkiem, co głowa iego rodzi, a każdy tak ma dobre serce, żeby rad temi płodami wszystkich a wszystkich uraczył — Rzecz prawdziwie osobliwa! — Nie widziałem nigdy skępca w tym rodzaiu: owszem, wszyscyśmy hoyni aż do zbytku, wszyscy wspaniali — Dla tego iedni piszą a piszą, drudzy prawią a prawią, a wszyscy nauczaią i czestuią bliźniego swoiemi mozgowemi płodami — Ten podaie przepisy dobrego

życia, ów zachowania zdrowia, tamten zebrania maiątku, a inny dopięcia sławy lub dostąpienia zaszczytów. — Ten znowu częstuie erudycyą lub nauką; ów dowcipem, rozumem, wymową. Tamten każdemu, kogo złapie, czyta swoie wiersze lub prozaiczne ramoty; ów zaś, zaparłszy biédnego bliźniego w kąt i trzymaiąc za połę, opowiada z uniesieniem i roskoszą ważne swoie myśli, wielkie proiekta, przedsięwzięcia cudowne lub nowe widoki — Krótko mówiąc, wszyscyśmy kontenci z własnych głów, z własnych talentów i zdolności, wszyscy się niemi cieszymy i nigdy nie możemy nacieszyć, wszyscy się w nich przeglądamy, nigdy ich poiąć, zgłębić, nigdy się im wydziwić nie możemy.

Biorąc zaś rzeczy po filozofsku, uważam, że to tylko może bydź źródłem powszechnego szczęścia, co wszystkich raduie i bawi przyiemnie, a co wszyscy maią, lub kiedy chcą, mieć mogą — Spodziewam się zaś, żem cię, kochany czytelniku, w ciągu teraźnieyszego pisma przekonał, iż próżniactwo, którego tyle mamy gatunków i odmian, iest i powszechnie lubione i daie początek tysiącznym ukontentowaniom i rozkoszom; a zatém, podług nayściśleyszych prawideł logicznych, zawiązuię i stanowię, iż: *prawdziwe szczęście człowieka iest w próżniactwie i przyiemném rozpamiętywaniu własnych przymiotów i zdolności.* A tak, kochany czytelniku, sam widzisz iak masz postępować, abyś był prawdziwie i trwale szczęśliwym — Wzgardź tém, co się dzieie wokoło ciebie; miey wszystko i wszystkich za nic; zanurz się i zasklep, że, tak powiem, sam w sobie; ciesz się swoią osóbką i piy puhar szczęścia zastanawiaiąc się nad własnemi doskonałościami, któremi cię tak hoynie obdarzyła natura, a przekonasz się: iak moia rada iest gruntowna, iak moia nauka nieporuszona.

Nie dbam ia o to, że inni filozofowie, moi kolledzy, którzy się do próżniactwa, iak mówią, nie poczuwaią, to iest przyznać nie chcą; hurmem powstaną na mnie, i każdy mię swoim systematem lub szkolarstwém chwostać będzie — Moiey rzeczy, chwała Bogu, aż nadto iestem pewien — Moie szczęście nietylko iest prawdziwe, ale i nieodbitą moią własnością; nikt mi go dadź, nikt odiąć nie może; noszę ie albowiem sam w sobie i odemnie tylko zawisło — Ktokolwiek zaś chce utrzymywać inaczey, niech się uderzy w piersi, niech kiedyżkolwiek przestanie siebie zwodzić i oszukiwać współbraci.

A potém, doświadczenie mówi za mną. — Czy może bydź kto szczęśliwszy od Temiry, która cały dzień rozważa w zwierciadle doskonałości swoiey twarzyczki? Tylko biéda, że tak wielkie szczęście nietrwałe — Widzę zdaleka, iak powolnym lecz niecofnionym krokiem idą a idą zmarszczki, które to szczęście obalą. — Ma wprawdzie Temira i główkę, ma dowcipek ostry, w którym się kocha, a którym nielitościwie tnie i kaleczy bliźniego: i to szczęście może iéy zostanie na starość — Nie wiém tylko, co zostanie kochanemu sędziemu, który to się w zwierciadle przegląda i poprawia; to się nóżkom to innym doskonałym i wzorowym częściom ciałka swoiego przypatruie; to się co raz inaczey kryguie i ustawia, a zawsze miluchnym umizgiem, że iest nayszczęśliwszym z ludzi, upewnia. — Wszystko to wielkie szczęście, ale nietrwałe.

Lecz mędrzec, który kilkaset szpargałów przedrabował; który się w swoiey komnacie długiém doświadczeniem przekonał, że nic nad iego główkę; który na płody swoich kollegów liteściwie ramionami wzdryga; który im nawet niekiedy, iak z tróynoga, iż nic nie umieią, objawia: kiedy zamknięty w literackiey komórce treść swoiego mozgu w kilku szorstkich wierszykach rozpuścił; kiedy nędzną rozprawkę, ni w pięć ni w dziewięć, z wielkim mozołem sklecił; albo gdy duszę swoię, pisząc o garnku Etruskim lub pantofiu Peryklesa, na papier wylał, i nad tém papierem, dziwiąc się sam sobie, z roskoszy i z zachwycenia ledwo dyszy; otto człowiek prawdziwie i na wieki szczęśliwy! — A gdzież on to szczęście znalazł? — W ciasney swoiey głowie — Otóż go tam wszyscy szukaycie, a im główki znaydziecie ciaśnieysze, tem szczęście wasze pewnieysze i trwalsze (c. d. p.)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych. F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.